Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 4. Kraków, Piątek dnia 5 Stycznia 1900. Rok VIII.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Zniesienie stempla dziennikarskiego stało się bezpośrednią przyczyną zalepienia rogów ulic olbrzymimi różnokolorowymi afiszami z doniesieniem o różnych wydawniczych ulepszeniach, dodatkach powieściowych, wydoskonaleniu technicznem i redakcyjnem dzienników, a nawet ze zniżeniem prenumeraty.

Przed paru dniami miałem sposobność podsłuchać rozmowę dwóch prenumeratorów pewnego krakowskiego dziennika. Wyszli „tyłem" od Janigi, stanęli przed różowym, jak oblicza pięknych pań krakowskich, afiszem, zapowiadającym „znaczne" zniżenie prenumeraty i tak mówili:

— Widzisz pan — powiada jeden — idziemy w górę... zniżamy.

— O! 30 centów... okrutna zniżka, a przytem blaga...

— Ano, chyba pan nie wiesz, że 85 prc. prenumeratorów „naszego" dziennika ma już dawno zniżkę i to nie o 30, ale o 50 i 75 ct. Pocóż więc takie szopki, chyba na to, żeby się zniżkowi prenumeratorowie, do których i ja należę...

— I ja, prawdę powiedziawszy..

— A widzisz pan... żeby się jeno oblizywali. Jest przy tem i niesprawiedliwość wielka.

— Niesprawiedliwość?

— Juści, bo zniżka prenumeraty wyjdzie na korzyść jeno tym, co płacili dotąd pełną prenumeratę, a to są tacy, co im się albo o ten grosz nie rozchodziło, zamożni, rozumiesz pan, albo różni dziedzice i rentjery, co, choćby radzi wziąć zniżkę, wstydzą się po prostu o nią prosić. Czyli, krótko i węzłowato, z powodu zniesienia stempla biedaki nic nie obliżą, a bogaci jeszcze zarobią tych marnych kilkadziesiąt groszy na miesiąc...

I poszli obadwaj zwolennicy umiarkowanego kierunku liberalnego, z podkładem semicko-socjalistycznym ku Sukiennicom, żwawo dysputując, prawdopodobnie na ten sam temat, bo z coraz rosnącem ożywieniem.

Mimo że przyznawałem im rację, w duszy nie śmiałem długo zaprzątać mych myśli temi wywodami, aby samego siebie nie schwytać na gorącym uczynku jakiej, broń Boże, dziennikarsko-konkurencyjnej złośliwej uciechy. Ponieważ jednak owi dwaj jegomoście mówili coś o afiszach *Słowa Polskiego* (o czem wyżej powiedzieć zapomniałem), puściłem się przeto w pochód na około rynku, aby je koniecznie zobaczyć, jako ogromnie podobno oryginalne.

Idę, idę... kłaniam się na wszystkie strony, narażając siebie i moich znajomych na reumatyzm w głowie i podziwiając w duszy mądrych Anglików, którzy zredukowali zwyczaj kłaniania się do *minimum mali necessarii*, idę, obijając łokciami przechodniów, sam przez nich obijany; koło Hawełki potykam się o jakąś skądciś sterczącą szablę, koło starostwa staje mi na nogę jakiś żółto-niebieski drągal, biegnący dla otwarcia karety jakiejś „figurze" powiatowej, przy ulicy Szewskiej wpadam między wóz tramwajowy i fiakier, przez co o mało nie wyduszam szyby Miłkowskiemu na liljową plejadę „dobrych" francuskich romansów... i t. d... aż wreszcie niedaleko „Baranów" znajduje się afisz *Słowa polskiego*.

Znamiennem jest najpierw co do jego treści, że prenumeraty nie zniża, za to codzień dodaje obcy treścią kawałek papieru i to zadrukowanego znacznie większemi czcionkami, niż numer zwyczajny. Zapowiada, że „mimo wszystko" (hm, hm) wychodzić będzie nadal, „stojąc na straży" (hm) czego... już zapomniałem, bodaj czy nie jakichś ideałów-.. Jest także coś o przetrwanych burzach i atakach nieprzyjaciół (co po największej części uważają czytelnicy za przypomnienie „runu" i „dzikich pretensyj" Kasy oszczędności lwowskiej do domu naftowego i maszyn drukarskich), jest wreszcie zapowiedź nieugiętości, czystości, punktualności, bezinteresowności i t. d.

Afisz zdobi symboliczne malowidło: Nagi, chudy młodzieniec, niby po jakimś długim procesie karnym, stoi owinięty, ze względów cenzuralnych, niebieskim płaszczem i patrzy w... przyszłość. Za nim kurzy się z komina jakiegoś budynku, niby Banku lub Kasy, przed nim leżą księgi rachunkowe, a na nich czerwone, widocznie rozmiłowania pełne serce. W jednej ręce trzyma ślepą sowę, która jest symbolem redakcji *Słowa polskiego*. Na jej dziobie odbija się myśl, która w tej chwili zajmuje jej sowią duszę, a mianowicie: w jakiby też sposób urodzić sokoła? W drugiej ręce trzyma młodzian pochodnię naftową, symbol administracji dziennika, oraz znak gorącego umiłowania przemysłu krajowego i wszelkich „jasnych" operacyj. Wreszcie z pomiędzy owych ksiąg rachunkowych wygląda jedno ogniwko łańcucha czy łańcuszka, co jednak ma oznaczać ten symbol, ani rusz odgadnąć nie mogę. Wogóle mieszkańcy Lwowa i Krakowa powinni być wdzięczni hr. Claremu, że dał sposobność do oblepienia ulic tak budującymi i „wszystko" mówiącymi afiszami, nie wspominając już naturalnie o doniosłej reformie zniżek prenumeraty na korzyść... zamożniejszych prenumeratorów.

W każdym razie aż raźniej człowiekowi wziąć teraz do ręki dziennik bez tego kółka, w którego środku gnieździł się czarny orzełek, a zdawał się wciąż szeptać czytelnikowi:

Niebo i ziemia przeminą, ale fiskus austrjacki nie przeminie.

Teraz przynajmniej go nie widać i byleby nasi czytelnicy przyzwyczaili się pić gorzką kawę i herbatę... nie zginiemy, zwłaszcza, że i tak mają powiększać... armję. *Keryks.*

* * *

Wiek dwudziesty rozpoczął się dla Austrji samemi prowizorjami budżetowemi i ugodowemi na podstawie § 14 i walutą koronową bez — halerzy. Budżetu i ugody nie mógł wprawdzie załatwić parlament, ale halerzy i monety koronowej, jeśli ustawa zarzuca starą, a wprowadza nową walutę, mogła bardzo łatwo dostarczyć mennica cesarska dość wcześnie. U nas atoli wszystko, nawet takie drobnostki, przychodzą poniewczasie. Na papierze jest waluta koronowa gotowa, nawet przewrócono do góry nogami kursy papierów wartościowych, wprowadzając w cedule giełtowej notowania, których publiczność zrozumieć nie może — cóż jednak z tego wszystkiego, jeśli nowej walucie nie można nadać brzęczącego wyrazu — halerzami.

Na kartę korespondencyjną, na frankowanie listów za granicę, trzeba dopłacać halerzami, zresztą podobno głównym celem obniżenia wartości najmniejszej jednostki walutowej, względnie ustanowienia halerza zamiast centa, jest chęć obniżenia cen przynajmniej tam, gdzie przy współzawodnictwie zamiast dotychczasowego centa, wystarczy halerz i tym sposobem dla biedniejszych i w wielkim ruchu, niektóre rzeczy potanieją — cóż z tego wszystkiego, cóż z najchwalebniejszej chęci, jeśli brak czynu — halerzowego.

Jeżeli nowa waluta nie przyniesie innej korzyści, jak niezrozumiałe dla publiczności notowanie wartości papierów w cedule giełdowej (co z pewnością wyjdzie tylko na korzyść kantorów i ajentów giełdowych kosztem publiczności, nie mogącej się dobrze orjentować, a więc tem łatwiej stanowiącej przedmiot wyzysku), — jeżeli z halerza, którego nie ma, nie będzie innej korzyści, jak ta, że tam, gdzie się dotychczas płaciło jednego centa, będzie się teraz uiszczało 2 halerze nierozdzielne na jednej sztuce monety zdawkowej, podobnie zamiast jednego guldena dwie korony, to zaiste szkoda było całego rumoru około zmiany waluty.

Gładziej daleko sprawił się p. Wittek ze swojem posłannictwem czternastoparagrafowem. Jednym zapędem pióra: raz, dwa trzy, i to wszystko, nad czem inaczej niemałoby sobie suszono głów i spierano się w parlamencie, jest gotowe! „Mały absolutyzm" — jest przecież u nas także „mały stan oblężenia" — funkcjonuje, jak widać z noworocznych ukazów *Wiener Ztg*, szybko i hurtem i o wiele taniej, gdyż każdy dzień obstrukcji w parlamencie kosztuje, jak to Wolf najdokładniej obliczył 5.383 zlr. i $81\frac{1}{2}$ centa... przepraszam koron 10.767 i 63 halerzy.

Podwyższenie porta pocztowego jest ciężkim haraczem, nałożonym na *miseram contribuentem plebem*, na przemysł i handel. Podwyższenie jest pozornie nie wielkie, ale w wielkim ruchu oznaczać będzie miljony nowych dochodów dla skarbu, zabieranych publiczności małym halerzowym poborem. Karta korespondencyjna, rozchodząca się corocznie w wielu, a wielu miljonach, podrożała o 25%, a tak samo i porto na listy wysyłane zagranicę. Z pewnością nie jest to środek popierania handlu, przemysłu i wszelkiego zarobkowania i stoi, jako „brzydka praktyka fiskalna" w sprzeczności z dobremi chęciami i poglądami na potrzebę rozwoju tych gałęzi życia kulturnego i społecznego, jakie okazał i wyłuszczył w swoim wywodzie delegacyjnym hr. Gołuchowski.

Ale fiskus austrjacki nie dba o nic, tylko wciąż myśli o napełnianiu swego bezdennego wora. Zrobił więc z nową walutą, względnie z podwyższeniem porta pocztowego gruby połów. Wobec tego trzeba wyrazić zdziwienie z powodu naiwności Izby panów, która biedziła sobie głowę troską, czem minister skarbu pokryje w budżecie ubytek, powstały ze zniesienia stempla dziennikowego i kalendarzowego. Nasi panowie są w większej części zgrzybiałymi starcami, którzy na tym punkcie zupełnie okazali się zdziecinniałymi. Fiskus austrjacki jeszcze nigdy nie był w kłopocie co do brania. Wszak najuboższym zabierają ostatnią poduszkę z pod głowy, gdy zalegnie chociażby bagatelka podatkowa.

Gorazda.

Rzut oka na wiek XIX.

IV. Nietylko ze stanowiska narodowego polskiego, gdyż Niemcy, zwłaszcza pod komendą pruską, są najzaciętszym i najniebezpieczniejszym naszym wrogiem — ale i ze stanowiska ogólnoludzkiego biorąc, zastraszający ten rozrost potęgi prusko-niemieckiej nader smutne na przyszłość rokuje nadzieje. Prusy to, począwszy od wstąpienia na tron Wilhelma I., zmusiły wszystkie państwa europejskie do tych bezprzykładnych zbrojeń wojskowych, które pochłaniają lwią część budżetów i najlepsze siły społeczeństw, wyciskając na naszej dobie piętno militaryzmu *jusqu'*

à outrance; one to zamieniły Europę po 19 wiekach chrześcijańskiej kultury w jeden obóz zbrojny i wyhodowały tego kastowego ducha militarnego, który jest wrogiem postępu i wolności. Pruskie wreszcie trjumfy z lat 1866 i 1870/71 wyrodziły podniesioną przez Napoleona III. wzniosłą ideę narodowości w pogański zachłanny szowinizm, który usiłuje pożreć albo wytępić wszystko, co się nie da zgermanizować. Ucisk straszny naszego społeczeństwa w Księstwie Poznańskiem, na Śląsku i w Prusach Zachodnich, Duńczyków w Szlezwigu i Holsztynie, Francuzów w Alzacji i Lotaryngji, Kościoła katolickiego w epoce „walki kulturnej“ — oto cywilizacyjne skutki rozwoju potęgi pruskiej.

Mimowoli, siłą faktu i prawie bezwiednie świat niegermański, a zwłaszcza znajdujący się dopiero w pierwszej połowie swego rozwoju świat słowiański kieruje niestety oczy w stronę, skąd jedynie w ciągu rozpoczętego co dopiero stulecia wyjść może ostateczna zapora i tama przeciwko grożącemu zgermanizowaniu Europy, w stronę Rosji. Kiedy zajdzie obawa, aby dąb teutoński konarami swymi nie dosięgnął nieba, kiedy zwłaszcza nadejdzie, zdaniem powszechnem, nieunikniona chwila nowego uporządkowania stosunków środkowej Europy, wtedy jedna tylko Rosja może przeprowadzić z całym naciskiem i skutkiem, postulaty świata słowiańskiego przeciwko aspiracjom pangermańskim i powiedzieć, jak Seni do Wallensteina: „*bis hierher Friedland und nicht weiter!*“...

Za swą życzliwą neutralność, a nawet moralne poparcie Prus w latach 1866 i 1870/71, bez którego Prusy nigdyby nie odniosły swych dziejowych tryumfów, zyskała Rosja ze strony ks. Bismarka czarną niewdzięczność na kongresie berlińskim, zwołanym w roku 1878/79 po wojskowem powaleniu Turcji przez Rosję, kiedy — po raz pierwszy w dziejach — huzarzy i kozacy rosyjscy ukazali się tuż pod bramami Carogrodu. Bismarck wydarł tryumfującej Rosji prawie wszystkie owoce odniesionego zwycięstwa i podyktował jej swoje warunki, oddając słowiańską na wskróś Bośnię i Hercogowinę, rządzonej przez siebie Austrji. Dzięki stanowi, wytworzonemu uchwałami kongresu berlińskiego, Rosja oddaliła się na długi szereg lat od upragnionego zaboru Carogrodu, do którego dążyła od dwóch prawie wieków. Za panowania cara Aleksandra III, wroga Niemców, napróżno usiłowała Rosja odzyskać w drodze zabiegów i intryg, a nawet gwałtów dyplomatycznych to, co utraciła na kongresie berlińskim, to jest hegemonję wyłączną na półwyspie bałkańskim i wpływ przeważny na dworze sułtana.

Zdawało się wtedy przez pewien czas, że wojna pomiędzy nią a trójprzymierzem jest nieunikniona; stało się jednak inaczej. i obecnie ta wojna, to ostateczne starcie się rasy germańskiej ze słowiańską jest co najwyżej do dalekiej i nieobliczalnej odroczona przyszłości. Car Mikołaj II bowiem zmienił jak najzupełniej kurs zagranicznej polityki rosyjskiej. Uznając najzupełniej i popierając w Europie status quo, całą uwagę swą i działalność skierował na daleki Wschód azjatycki, aby tamże rozszerzyć sferę panowania i wpływu Rosji.

Z tej to zasadniczej zmiany kursu polityki zagranicznej wyniknęły takie konsekwencje naturalne, jak zupełne zbliżenie się na razie Rosyi do państwa niemieckiego i nawiązanie z niem stosunków równie serdecznych i przyjaznych, jak ze sprzymierzoną Francją, namiązanie stosunków przyjacielskich z monarchją austro-węgierską i porozumienie się z nią co do zachowania *status quo* na półwyspie bałkańskim, wreszcie całkowite zaniechanie polityki interwencji na tym półwyspie, co umożliwiło tamże zachowanie pokoju w czasie wojny grecko-tureckiej w roku 1897. Co prawda w Konstantynopolu, który już przyzwyczajono się uważać za domenę rosyjską, wpływ niemiecki umiał, dzięki zręcznemu wyzyskaniu wojny grecko-tureckiej i rzezi armeńskich pжez niegodne popieranie Turcji, wyprzeć tak wpływ rosyjski jak angielski i usidlić sułtana w sieciach polityki niemieckiej. Widomym znakiem tego obrotu rzeczy była podróż Wilhelma II. do Palestyny i najnowsze koncesje kolejowe, nadane Niemcom w Azyi przez rząd turecki.

Za to tem większe postępy poczyniła Rosja na dalekim wschodzie azjatyckim, na który całą skoncentrowała uwagę.

Nasamprzód z okazyi wojny japońsko chińskiej w roku 1894-95, w której Japonja wyłoniła się, jako wojskowe mocarstwo pierwszego rzędu na wschodzie azjatyckim, Rosja przez dyplomatyczne poparcie Chin podczas pertraktacyj pokojowych w Simonoseki, z jednej strony nie dozwoliła powiększyć się groźnej dla siebie Japonji, z drugiej zaś zyskała rzeczywisty choć nie formalny protektorat nad północnemi Chinami. Zająwszy tak ważne punkta, jak Port Artur i Talienwan, oraz budując kolej aż do Pekinu, Rosja stała się nietylko wyłączną panią północnych Chin i całego terytorjum nadamurskiego, ale i znalazła się w możności wywarcia każdego czasu skutecznej presji na rząd chiński, gdyż Pekin po połączeniu go z koleją transsybiryjską, popadnie w sferę panowania Rosji.

Kolej transsyberyjska, jedno z największych bezsprzecznie dzieł cywilizacyjnych XIX wieku, które właśnie krótko przed Nowym Rokiem doprowadzono aż do Władywostoku nad Oceanem Spokojnym, sprowadza, tak pod względem ekonomicznym, jak polityczno-strategicznym następstwa wprost nieobliczalne. Z chwilą otwarcia ruchu na całej tej linji od Warszawy do Oceanu spokojnego, Rosja będzie w możności w Azji Północnej i Centralnej zawsze i przeciw komukolwiekbądź przeprowadzać swą wolę, a gdy ta zostanie zupełnie przeprowadzona na Północy, wtedy przyjdzie kolej na kwestję indyjską, której rozwiązanie, wedle rachuby ludzkiej, należeć będzie do XX-go stulecia, niemniej jak i rozwiązanie kwestji słowiańskiej w Europie.

Z niepokojem i absolutną niepewnością jutra patrzymy się na współczesny rozwój wewnętrzny i bieg polityki zagranicznej monarchji austro-węgierskiej. Mnożą się zewsząd głosy, tak w najpoważniejszej prasie francuskiej, jak rosyjskiej, niemieckiej i włoskiej, pochodzące niejednokrotnie z ust wytrawnych polityków, które przepowiadają tu katastrofę, jako nieuniknioną. Już dla tego samego jednak, że pismo nasze wychodzi w granicach Austrji, chociażby ze względów samej kurtoazji dla tego państwa, które jedno dało nam warunki swobodnego narodowego rozwoju (że zaś z nich nie korzystamy, to już nasza wina), nie godzi nam się tutaj rozwodzić szerzej nad tymi głosami Kassandry i bawić w przepowiednie kataklizmów i przewrotów w tym względzie.

W kilku jednakże słowach wypadnie nam z konieczności poruszyć rozwój wewnętrznych i zewnętrznych stosunków naszej monarchji. Austrja, prócz Turcji i Szwajcarji, jest dzisiaj jedynem w Europie państwem, nieopartem na zasadzie narodowościowej, a w dobie najwyższego rozkwitu tej narodowości, w epoce szowinizmu do ostatecznych posuniętego granic, okoliczność ta musi z konieczności oddziaływać w najwyższym stopniu ujemnie na państwo, którego egzystencja i ustrój w zasadniczej znajduje się sprzeczności do owej zasady. Osią wewnętrznego życia państwowego w Austrji, reprezentowanej w Radzie państwa, jest żywiołowa walka Słowian z Niemcami, wogóle, a czesko-niemiecka w szczególności. Żadne tu w takiej walce — bo jest to walka dziejowa i z konieczności dziejowej wynikająca — chwilowe porozumienie, ani kompromis zakończyć jej nie zdoła, lecz tylko ostateczne zwycięstwo jednej lub drugiej strony, zwłaszcza, że wszelkie pokojowe pożycie jest uniemożebnione agresywnym szowinizmem Niemców austrja-

---

ZDRAJCA.

37) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

— Jakto, i pan to nazywasz spełnieniem dobrego uczynku? Doprawdy, niezbyt dokładne to określenie. Mnie się zdaje, że to na wszystko raczej wygląda, niż na dobry uczynek!

Goście śmiali się. Pani de Moissac zwróciła się do Edmei:

— I pani nic na to nie mówi? Nie, ja panią istotnie podziwiam! Pani nie jest zazdrosna, chyba ani na jotę, pozwalając, aby mąż w czasie największego rozkiełznania elementów, wśród gromów, burz i błyskawic podróżował sam na sam w głębi dorożki z uroczą kwieciarką i to od bulwaru św. Djonizego, aż do Auteuil!...

Edmea wzruszyła ramionami, uśmiechając się ironicznie, ale bez złośliwości!

— Nie, zazdrosna nie jestem!... na cóż miałabym być zazdrosną. Mój mąż twierdzi zresztą, że zazdrość, ten najpospolitszy z grzechów głównych, jest wyłącznie wadą mężczyzn — podobnie zresztą, jak egoizm, mojem zdaniem!

— W tym wypadku zazdrość nie miałaby najmniejszej racji bytu — dodał Jerzy. — Zresztą nikt by mi tu nie zaprzeczał, gdyby znał tę smutną historję życia, którą mi opowiadała moja malutka towarzyszka podróży.

— Proszę opowiedzieć nam tę historję — zawołała pani de Moissac, zawsze pełna wesołości — nie będzie w tem chyba żadnej niedyskrecji z pańskiej strony!?...

— Historja to krótka i banalna.

— W jakim wieku jest ta pańska towarzyszka niedoli?

— Dziewiętnaście lat! Jak państwu powiedziałem, pracuje w fabryce kwiatów. Ma starego ojca, który już niebawem ma wejść do przytułku starców.

— A cóż ona zarabia dziennie?

— Półtora franka dziennie!

— Cóż to za straszne życie, — rzekła Edmea, którą zawsze do głębi wzruszały opowiadania o nędzy ludzkiej, — i czyż nie mają słuszności ci, którzy twierdzą, że społeczeństwo nasze źle jest zbudowane!

— Proszę pani, nie ma nic łatwiejszego, jak narzekać na błędy ustroju społecznego, — dorzuciła pani de Moissac.

— Zapytuję często samej siebie, — mówiła dalej Edmea — jak takie dwudziestoletnie dziewczęta mogą się oprzeć tak ciężkiemu życiu!

— To też one po większej części nie potrafią mu się oprzeć, — odparł Jerzy nie bez goryczy w głosie — umierają w szpitalach, lub stają się pastwą „ulicy“. To ich los fatalny!

— Jakie to smutne!... — szepnęła pani de Moissac.

Ale nagle, by zmienić przedmiot rozmowy, poczęła mówić o niedawnej degradacji Aubry'ego.

Podobnie, jak hrabia Herscher, który w dwanaście godzin po przykrej scenie egzekucji, wyjechał był do Berlina, — żywiła i pani de Moissac wątpliwości co do winy Aubry'ego.

A mówiła tak wymownie, z takim prawdziwym urokiem kobiety, że potrafiła zachwiać przekonaniami nawet najmocniej przekonanych...

ROZDZIAŁ XIII.

Kilka miesięcy upłynęło od owego obiadu u pani de Moissac.

Edmea, acz nie przywiązywała zbytniej wagi do tej przygody Jerzego w czasie burzy, wśród deszczu, w dorożce, nie mniej jednak była nią niemile dotknięta.

Wiedziała, że mąż jej był bardzo skrupulatnym w doborze znajomości i posiadał próżność nieprzekraczania nigdy granic towarzyskich sfer, w których się obracał. Dlatego też zdziwiło ją niepomiernie, że tak bez namysłu zaprosił był do swego powozu tę małą kwieciarkę, która przypadkiem schroniła się przed burzą do tej samej, co on, bramy.

Więc myślała sobie, że zapewne ta nieznana dziewczyna musiała być bardzo ładna, że musiała wywrzeć na nim niepospolite wrażenie, niezwykły urok. A ilekroć sobie przypomniała ów wieczór, gniew ją brał i smutek.

Czasem obawy ją zdejmowały, jakiś strach wielki, nieokreślony; cierpiała, przeczuwając nieszczęście nieznane.

A kiedy sił nie stało, ni energji, by rozproszyć te myśli czarne, co rojowi ciemnych podobne motyli, obsiadały jej serce, — gryzła się i trapiła bez miary.

Od jakiegoś czasu Jerzy zmienił się był do niepoznania.

Stawał się coraz bardziej zamyślonym, wiecznie gdzieś gonił myślami, mało w domu przebywał.

W dodatku dawał żonie swej coraz mniej pieniędzy na jej miesięczne wydatki domowe.

A ona przeczuwała, że on nagle popadał w jakieś znaczne kłopoty pieniężne. Codzień był bardziej zagadkowym, mniej zrozumiałym.

Nie potrafił już zresztą ukryć swego niepokoju, owszem zdradzał go na każdym kroku.

Więc to życie wspólne stawało się obojgu codzień cięższem, codzień nieznośniejszem. Cierpiała na tem szczególniej Edmea, której szlachetna natura nie mogła się nagiąć do tej nieszczerości położenia.

Gubiła się w myślach, dręczyła domysłami; wszystko na próżno...

Jedno miała pragnienie, — zbadać tajemnicę swego męża.

Naprzód myślała, że grał nieszczęśliwie; ale to były domysły fałszywe, o czem się zresztą prędko przekonała: Jerzy nigdy nie miał namiętności do gry.

Myślała potem, że może w zapomnieniu przegrał znaczniejszą sumę, więc otwarcie zapytała go o to.

Ale on zaprzeczył jej tak stanowczo, z taką otwartością, że nie mogła żadnej mieć wątpliwości w tej mierze.

(Ciąg dalszy nastąpi),

---

ckich, grawitujących ku Rzeszy i stamtąd biorących poparcie materjalne i moralne.

Dawniej, przed rokiem 1866, mogli ostatecznie Niemcy uchodzić za głównych, lub nawet jedynych piastunów państwowej idei austrjackiej, ale dzisiaj z jednej strony wszystkie szczepy słowiańskie, zamieszkujące Austrję, do potężnego rozbudziły się życia narodowego i chcą mieć w tem państwie nietylko obowiązki, ale i prawa, z drugiej zaś coraz szersze koła społeczeństwa niemieckiego w Austrji zaczyna ogarniać szał pangermański, każący im widzieć w Prusaku tego, który ich połączy z wielką ojczyzną niemiecką w jedną trzodę, pod jednym pasterzem — w Berlinie. Ruch ten z czasem będzie coraz potężniał, a Słowianie austrjaccy coraz więcej będą występywali w roli prawdziwych obrońców i piastunów państwowej idei austrjackiej. Jeżeli zaś przemożny dotąd wpływ Niemców przykuł naszą nawę państwową do nawy państwa niemieckiego i uczynił z niej niejako przyczepek tej ostatniej, to nic dziwnego, jeżeli z kół czeskich, lub wogóle słowiańskich pomimo woli padnie wzrok na państwo, w którem widzą naturalniejszego sojusznika naszej, przeważnie słowiańskiej monarchji.

ZE SWIATA.

Petersburg 2 stycznia.

Niezgodne małżeństwo. — W rozpuście. — Zbrodnia kobiety. — „Niewinna“.

Petersburski trybunał karny sądził niedawno zbrodniarzy, których dzieje starczyłyby na wątek niejednej wstrząsającej opowieści.

Anna Konowałow, dziewczyna z ludu, poznała przed dwoma niespełna laty pewnego ślusarza, który nie zdołał podbić jej serca. Krewni wszakże życzyli sobie, aby młodzi połączyli się związkiem małżeńskim. Piękna Anna zgodziła się z wolą rodziny i poszła z młodym rzemieślnikiem do ołtarza. On kochał swą młodą, bo siedmnastoletnią zaledwie żonę, uczciwie, ona znienawidziła go wkrótce i w kilka tygodni po ślubie już odbiegła męża i dom, aby nie powrócić nigdy więcej.

Była piękna i chciwa blasku i swobody. Przymioty te miały niebawem zwrócić na Konowałową uwagę wesołych donżuanów stolicy. Znalazł się też niebawem uczynny przyjaciel, który ładnej kobiecie wynajął przyzwoite mieszkanie i zapłacił pierwsze potrzeby. Reszta miała już pójść łatwym torem. Piękna Anna nie chciała używać szczęścia egoistycznie i wzięła do siebie kilku biednych krewnych i przyjaciółkę.

Przyjaciółka i powiernica szła tą samą ścieżką, co piękna Konowałowa; ponieważ jednak mniej szczerze natura użyczyła jej swoich darów, przeto i rzadziej znajdowała wielbicieli. Matka Konowałowej prowadziła gospodarstwo domowe i obsługiwała dostojnych gości, których ściągała uroda córki, zaś pewien daleki krewniak pełnił czynność, o której lepiej zamilczeć. W jedną noc śliczna Anna wykłuła się z brudnej poczwarki w barwnego i błyszczącego złotem i jedwabiami motyla. Od tej chwili nie brakło jej nigdy między godziną 3 a 4 na Corso na Newskim bulwarze, lub na Wielkiej Morskiej, gdzie z przepychem światowej damy, rozparta na miękich poduszkach najętej karety, biła w oczy przechodniów toaletą i wdziękiem młodości.

Aby zdobyć stanowisko w „świecie“ Anna Konowałow nie zaniedbała zaangażować się do chóru, który każdego wieczora produkował się w jednej z trzeciorzędnych kawiarń petersburskich i zdawało się, że życie popłynie młodej grzesznicy gładko i szeroko, póki nie wyczerpią się siły młodości, ale bez troski i cierpienia. Nie mogło jednak być swobody umysłu tam, gdzie była zbrodnia pogwałconych praw ślubnego związku i grzeszna rozpusta.

Mąż rozwiązłej kobiety, mimo całego jej prowadzenia się, nie przestał jej kochać i domagał się, aby Anna wróciła do jego chaty ubogiej. Trzeba było pozbyć się natręta. Poczciwa przyjaciółka Anny, Katarzyna Pawłow, znalazła radę na uspokojenie ślusarza. Należało zaprosić gniewnego małżonka do siebie, spoić go tak, aby dobrze zaćmiły mu się zmysły, a potem... reszty miało dokonać dwoje silnych dłoni i Anna miała być wolna na zawsze.

Jak uradziły potworne kobiety, tak się stało. Piękna Anna była tego wieczora niezwykle uprzejma dla męża. Młody ślusarz w wesołej kompanji rozochocił się wkrótce, a wreszcie, dogodziwszy sobie na dobre, runął jak kłoda na ziemię. Złożono go tymczasowo na ziemi, a zbrodniarki udały się do sąsiedniego pokoju na naradę. Przyjaciółka radziła krótko sprawić się z pijanym chłopem. Anna musiała pożyczyć nowego sznurka od gorsetu i ślusarza miano zadusić. Działo się to właśnie w samą wigilję św. Mikołaja; wyrodne kobiety przed spełnieniem zbrodni uklękły i pomodliły się do wielkiego świętego, aby wybłagać pomyślne dokonanie krwawego zamiaru.

Ślusarz upiwszy się spał, przyjaciółka Anny skrępowała mu nogi i ręce, a później sznur okręciła około szyi i zaczęła dusić. Anna w sąsiednim pokoju nie mogła pohamować swej ciekawości i weszła także do pokoju, w którym mordowano jej męża. Nieszczęśliwy dogorywał już, wszelako poznał żonę i kopnął ją w ostatnich konwulsjach.

Gdy ślusarz skończył życie, włożono go do drewnianej paki, zabito szczelnie i wywieziono trupa daleko za miasto. Przed kilku miesiącami pewien myśliwy znalazł skrzynię z ciałem zamordowanego i wkrótce potem zbrodnia wyszła na jaw.

W tych dniach piękna Anna Konowałow wraz z całą godną kompanją stawała przed sądem sędziów przysięgłych, znać zdołała jednak oczarować uroda ladacznicy, gdyż po kilkudniowej rozprawie, po wyroku, który orzekał: „niewinna“, piękna Anna z rozkosznym uśmiechem na ustach opuszczała salę. Wspólnicy jej poszli w Sybir. Sprawiedliwości stało się zadość.

C. A. J.

Szarady.

Ułożył Wł. L.

I.

Pierwsza z drugą kwiaty i jarzyny chroni,
A w grze każdy jak może od tego się chroni.
Trzecia, czwarta: wieś górska co rok nawiedzana
Przez spragnionego kąpieli letnika,
Imię żeńskie i sztuka teatralna znana.
Całość: „tak nazywają nieraz dostojnika“.

II.

Wspak **pierwsza**, litera grecka, natomiast wspak **trzecie**,
Artykuł spożywczy, który wszędzie dostaniecie.
Do **drugiego, trzeciego**, skoro „a“ dodamy,
Imię żeńskie znane zaraz otrzymamy.
Całość, ważny czynnik w każdej ludzkiej sprawie,
Głównie w gospodarstwie, handlu i zabawie.

Rozwiązanie szarad z Nru 296.

Pa-ra-li-tyk. — Bo-na-par-te.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Karol Kucharski, Jan Szpak, B. Moszczyńska, H. Marcinkowa, St. Chwalibogowa, A. Klimała, M. Skliwa, L. Gajewski, L. Prajerówna, J. Bałuk, H. Wodziczko, St. Polaczek. (Dok. nast.).

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. Franciszek Piątek z N. Sącza.

Rozwiązanie należy nadsyłać zmiasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad Redakcja oznaczy w poniedziałek.

KRONIKA.

Kraków, dnia 5 stycznia.

Kalendarz kościelny. W piątek Emiljana, Papieża i Telesfora, męczennika; w sobotę Trzech Króli: Kaspra, Melchjora i Baltazara; w niedzielę Juljana i Lucjana, męczennika; w poniedziałek Seweryna, męczennika i Maksyma, biskupa; we wtorek Marcjanny, panny, męczenniczki.

W sobotę, w uroczystość Trzech Króli, nabożeństwo solenne w Katedrze, w kościele OO. Dominikanów i OO. Reformatów.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżel posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 51, długość dnia godzin 8 minut 12.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada w poniedziałek dnia 8 stycznia o godzinie 6 minut 40 rano.

Stan powietrza. Dnia 5-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 734·8, termometr + 1·8, wilgotność 98%, wiatr zachodni 10. Mgła, deszcz.

Z powodu uroczystości Trzech Króli następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie w poniedziałek o godzinie 8 rano.

Rada miejska. Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił we czwartek prezydent p. Friedlein o godzinie trzy kwadranse na 6-tą przy udziale 35-ciu radców, pomiędzy którymi zjawili się wszyscy posłowie do Rady państwa i Sejmu. Na początku prezydent zarządził posiedzenie tajne. Z porządku dziennego uchwalono celem pokrycia bieżących wydatków na wodociągi, użyć z funduszu emerytalnego kwotę 200.000 koron.

Na przedstawienie sekcji V. zapewniono przyjęcie do gminy p. Emilji Michnikowskiej nowicjuszce Zgromadzenia PP. Wizytek i przyjęcie do gminy p. Stanisławowi Żmigrodzkiemu, inżynierowi.

Przed przystąpieniem do rozpraw nad porządkiem dziennym przy drzwiach otwartych, dr Fr. Paszkowski prosił prezydenta o zarządzenie odpowiednich środków zaradczych w czasie gołoledzi.

Prezydent wyjaśnia, że wielu właścicieli domów oświadczyło, iż nie wiedzieli o istniejących przepisach. Przytem p. prezydent oznajmił, że ponieważ piasek na suchym lodzie się nie trzyma, przeto dla bezpieczeństwa przechodniów, zrobi wyłom w przepisach komisji sanitarnej i każe posypywać w tym wypadku chodniki popiołem.

Ks. dr Bukowski urgował Magistrat, aby nie czekając na przewlekające się uchwały komisji, zarządził rozdzielenie przyznanej przez Radę zapomogi dla djetarjuszy i służby Magistratu.

Na oświadczenie, że zarząd dóbr Potockich i gwarectwo Jawornickie ofiarowało po 500 cetnarów węgla dla ubogich miasta, wyrażono podziękowanie obu tym instytucjom.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada na wniosek komisji teatralnej, odszkodowanie p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu za spóźnione otwarcie teatru i za przedstawienia operowe, przez odpisanie kwoty zlr. 3820 ct. 65 z należytości od p. T. Pawlikowskiego w kwocie 9231 złr. $9^{1}/_{2}$ ct. Wniosek referował dr Fr. Paszkowski.

Wniosek sekcji ekonomicznej, domagający się kupna gruntów za 19.000 koron, celem uregulowania ulicy Koletek, po krótkiej dyskusji upadł. Natomiast bez dyskusji uchwalono kredyt 16.000 koron na restaurację grobu zasłużonych na Skałce i sprawienie sarkofagów dla Wincentego Pola, Lucjana Siemieńskiego i Adama Asnyka.

Prof. dr Domański przedstawił następnie wniosek komisji sanitarnej: 1) Powiększenie na teraz liczby aptek w Krakowie o 4, jest zupełnie zbyteczne. 2) Dzisiejsze rozłożenie 8 aptek w śródmieściu jest wprawdzie niewłaściwe, ma jednak za przyczynę skoncentrowanie się całego ruchu w Rynku głównym i jego pobliżu. 3) Można zgodzić się z ważnych względów humanitarnych na pozwolenie Konwentowi Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, na otwarcie nowej apteki publicznej w Krakowie.

Dr Weigel, nie tykając dwóch pierwszych punktów wniosku, popierał nadanie koncesji na otwarcie nowej apteki Braciom Miłosierdzia, ze względu, że Konwent ten ogromne usługi miastu oddaje, utrzymując obecnie 60 łóżek dla ubogich i fundując dziś taki wspaniały szpital.

R. m. Bartoszewicz bardzo dosadnie napiętnował dwa wnioski, z których pierwszy powiada, że aptek

jest dość, a drugi żąda pomnożenia szynków, bo ich jest za mało!!

Wykazuje na faktach z życia, jaką krzywdą dla mieszkańców dzielnic, oddalonych od końca miasta, jest złe rozmieszczenie aptęk. Wnioski komisji zamiast złemu zapobiedz, biorą je w obronę. Gdzie idzie o życie ludzkie, tam obojętną być winna dogodność aptekarzy.

R. m. Lustgarten uważa, że apteka przy moście podgórskim jest niepotrzebna, ale wolałby ją przy ulicy Dietlowskiej.

Przeciw pomnożeniu aptek wogólności przemawiał nader obszernie prof. dr Jordan. Przedstawiając, że taksa lekarstw od lat kilkunastu ogromnie się obniżyła, a dochody aptekarzy ogromnie zmalały, żądał prof. Jordan stosowniejszego rozmieszczenia istniejących aptek.

R. m. Bartoszewicz jeszcze raz krytykuje wnioski komisji i żąda, aby Rada poleciła komisji sanitarnej zaradzenie złemu rozmieszczeniu, a jeżeli to niemożebne, przyszła z wnioskiem kreowania nowych aptek na przedmieściach.

Z powodu braku kompletu, jaki się około godziny 9 okazał, Rada żadnych uchwał nie powzięła.

We środę dnia 3 bm. odbyło się zgromadzenie przewodniczących wszystkich cechów i stowarzyszeń przemysłowych krakowskich, celem porozumienia się w sprawie wyborów do sądu przemysłowego. W tym celu udała się wczoraj deputacja, składająca się z pp. St. Armółowicza, Adama Staszczyka, Augusta Miedniaka i Kosobuckiego do p. prezydenta Friedleina z prośbą o udzielenie sali na Walne Zebranie wszystkich samodzielnych rękodzielników i przemysłowców, które odbędzie się w piątek dnia 12 stycznia o godz. 7 wieczorem. Pan prezydent przyjął deputację bardzo uprzejmie i z całą uprzejmością udzielił deputacji sali Rady miejskiej na to zebranie.

Porządek dzienny tego Zgromadzenia będzie w tych dniach podany do wiadomości publicznej.

Z „Lutni“. W piątek dnia 12 stycznia 1900 r. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert, w którym wezmą udział: Adelajda Zelda, śpiewaczka opery paryskiej; Jadwiga Sarnecka, pianistka; J. N. Hock, skrzypek; orkiestra 13 pułku, oraz chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta. Program: 1. Stojowski Zygmunt: „Suita“ (Elegja, Krakowiak) odegra orkiestra. 2. Massenet: Arja z op. „Cyd“ (odśpiewa A. Zelda). 3. Rossini: Finał II-go aktu (Przysięga) z op. „Wilhelm Tell“ (chór z tow. orkiestry). 4. Bruch: Koncert (G moll) a) Introdukcja, b) Adagio, c) Finał (odegra J. N. Hock z tow. orkiestry). 5. Puccini: „Racconta“ z opery „La Bohême“ (odśpiewa A. Zelda). 6. a) Schubert: „Wieczny sen“, b) Moniuszko: „Pieśń rycerska“, c) Brahms: „Kołysanka“ (odśpiewa chór a capella). 7. a) Schumann: „Arabeska“, b) Schumann: „Scherzo“, c) Chopin Liszt: „Moja pieszczotka“ (odegra p. Sarnecka). 8. a) Guy d'Hardelot: „Sans toi“ Romans, b) Godard: „Berceuse“ (Jocelyn) (odśpiewa A. Zelda). 9. a) Münchheimer: „Polonez“, b) Chopin: „Wojak“ (chór z tow. orkiestry). Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

„Drzewko“ w „Sokole“ urządza w dniu 14-go b. m. komitet pań z przeznaczeniem dochodu na odzież dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Białej. Na doroczną tę zabawę złoży się nader urozmaicony program, który przygotowuje komitet pod przewodnictwem pani prezesowej Turskiej.

Przedstawienie amatorskie. W lokalu drukarzy „Ognisko“ amatorzy odegrają w sobotę, dnia 6 b. m.: „Filiżankę herbaty“ z francuskiego, „Grubą partję“ dra S. Friedberga i „Łobzowian“ Wł. Anczyca. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczorem.

Bal na budowę własnego domu dla podupadłych rękodzielników i Przemysłowców, odbędzie się 1 lutego 1900 r.

Dwa bale maskowe, jak plakaty głoszą, odbędą się w salach Parku Krakowskiego dnia 6 i 7 b. m. Zwolennicy lekkiej i wesołej zabawy wiele sobie obiecują.

Konferencja poselska. Chociaż mało jest widoków, aby Sejm zwołany został w styczniu, wyłoniła się jednak myśl zwołania wszystkich posłów sejmowych i do Rady państwa, nawet tych, którzy do Koła polskiego nie należą, na wspólną konferencję do Lwowa. Na konferencji toczyć się ma dyskusja nad teraźniejszą sytuacją polityczną i nad stanowiskiem Koła polskiego w parlamencie.

Echo sprawy Goldsterna i Löwenherza. Dnia 15 b. m. odbędzie się we Lwowie przed zwykłym trybunałem orzekającym rozprawa karna Jackowskiego z wniesioną do sądu podczas rozprawy Goldsterna i Löwenherza imieniem poszkodowanych subsydjarkę. Jak wiadomo, sprawa ta blisko dotyczy dyrektora filji Banku hipotecznego w Krakowie, Blumenfelda.

Ze sfer sądowych. *Dziennik polski* dowiaduje się, iż w miejsce wiceprezydenta sądu karnego p. Żminkowskiego, który ustępuje na posadę radcy apelacyjnego, zamianowany ma być wiceprezydentem sądu karnego lwowskiego p. Przyłuski, dotychczasowy wiceprezydent sądu obwodowego w Złoczowie.

Nowe roki sądów przysięgłych rozpoczną się we Lwowie 24 b. m. Pierwszą sprawą sądzoną będzie sprawa kupca lwowskiego p. Jana Muszyńskiego o obrazę czci pp. Trzcińskiego i Isakowicza.

Redut w teatrze lwowskim w tym roku nie będzie. Po zeszłorocznej opinji architekty Zawiejskiego, wydanej co do niebezpieczeństwa odbywania redut nawet w wiedeńskiej operze nadwornej i odwołania skutkiem tego drugiej zapowiedzianej tam reduty — postanowił namiestnik nie pozwolić już na urządzenie reduty w gmachu skarbkowskim.

49 samobójstw popełniono w roku 1899 we Lwowie. Na olbrzymią tę — stosunkowo — cyfrę, złożyło się 42 mężczyzn i 7 kobiet — 42 Chrześcijan i 7 żydów. Najwięcej samobójstw dokonano w miesiącach lipcu i wrześniu, bo w każdym miesiącu po sześć; w miesiącach maju, czerwcu, sierpniu i listopadzie po pięć; w lutym i kwietniu po cztery, w marcu trzy, zaś w styczniu, październiku i grudniu po dwa.

Wiec rolników odbędzie się w Tarnowie dnia 14-go b. m. w lokalu „Gwiazdy“, celem naradzenia się nad zapobieżeniem wychodźtwa z naszego kraju za zarobkiem do Niemiec i Danji, które pociąga za sobą upadek rolnictwa u nas i zubożenie właścicieli większych lub mniejszych obszarów ziemskich. W projekcie jest wysłanie petycji do Sejmu i Rady państwa w tej kwestji. Spodziewać się należy, że rolnicy z okolic Tarnowa jak najliczniej się zjawią na tym wiecu.

Egzaminy kwalifikacyjne przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych posp. w Przemyślu, rozpoczną się 15 lutego b. r.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej najpóźniej do dnia 5 lutego b. r. do Dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu“.

Kot zagryzł dziecko. W Cewkowie pod Cieszanowem włościanka Katarzyna Mrówczyna spała z czterotygodniowem swem dzieckiem na piecu. Podczas snu matki kot domowy zadusił dziecko i wygryzł mu prawie całą twarzyczkę.

Zawsze oni. Właściciel kantoru wekslowego Schwarzmann, w Tarnopolu, zbankrutował na 72.000 kor. Zarwał ludzi ubogich, którzy u niego składali grosz zaoszczędzony.

Czeska akademja umiejętności. Niedawno odbyło się publiczne posiedzenie doroczne czeskiej Akademji im. Franciszka Józefa, z rzędu dziewiąte od jej założenia. Po załatwieniu zwykłych formalności, odczytaniu sprawozdań i ogłoszeniu nazwisk nowych członków i nowego zarządu, ogłoszono również nagrody za najlepsze dzieła zarówno w dzieidzinie literatury, jak i sztuki.

Oprócz nagród przyznano liczne (47) subwencyj na wydawnictwa naukowe lub badania w łącznej sumie 12.000 złr., nadto 9 stypendjów w kwocie 3.524 złr.

Majątek Akademji wynosi 418.000 złr., ale jej dochód roczny z subwencjami państwową i krajową (po 20.000 złr.), wynosił 53.170 złr., z której każdemu wydziałowi (a jest ich 4) przypada po 9.340 złr. Ruch naukowy w Akademji czeskiej jest żywy i wzrasta z każdym rokiem w przyspieszonem tempie; znać, że organizacja jej dobra, a członkowie naprawdę czynni.

Profesor Schenk, spekulant-żyd, ośmieszony sensacyjną broszurą swą o rzekomem odkryciu sposobu wpływania na płeć noworodka — nie dorobił się miljonów na swej przemysłowości.

Jak wiadomo, kolegjum profesorów wytoczyło Schenkowi w ubiegłym roku śledztwo dyscyplinarne, którego wynikiem było udzielenie mu publicznej nagany wobec całego senatu.

Nie zadowalniając się tem jednak, kolegjum profesorów doniosło ministerstwu oświaty, że nie chce dłużej w gronie swojem Schenka znosić i żąda spensjonowania go. Akt ten leżał przez czas dłuższy w ministerstwie oświaty niezałatwiony, dopiero były kierownik ministerstwa dr Hartel zajął się nim troskliwiej i poradził Schenkowi, aby sam „ze względu na swe zdrowie“ podał się o dymisję. Równocześnie dano mu urlop na czas nieograniczony. Schenk dotychczas nie wniósł jeszcze prośby o spensjonowanie, złożył tylko dyrekcję zakładu embrjologicznego.

Ubezpieczenie od bezrobocia. W Bazylei rada kantonalna omawiała niedawno i przyjęła projekt ustawy Towarzystwa ubezpieczeń robotników pozbawionych pracy i zarobku nie z własnej winy, a z przyczyn od nich niezależnych.

Jest to sprawa ważna, gdyż wprowadzenie na drodze ustawodawczej takich Stowarzyszeń, zabezpieczających byt robotników w razie mimowolnego ich bezrobocia usunęłoby raz na zawsze szereg niezadowoleń i ochroniłoby ich od nędzy, a następnie od zboczeń społecznych wielce niepożądanych.

Ustawa bazylejska dzieli ubezpieczonych według stopnia prawdopodobieństwa bezrobocia na cztery klasy niebezpieczeństwa, według których oznaczona została wysokość wkładu tygodniowego uczestnika w stosunku do wysokości zarobku. Wkład ten tygodniowy ustawa bazylejska oznacza od $2^1/_2$ do 50 centimów.

Pracodawcy obowiązani są również opłacać pewne sumy na rzecz Towarzystwa, stosownie do klasy, do jakiej robotnik należy. Państwo, jako czuwające nad bezpieczeństwem obywateli i jego aktualnemi potrzebami, daje pewną sumę, jako subwencję, na rzecz instytucji i ponosi koszty urządzenia i utrzymania Towarzystwa.

W razie bezrobocia mimowolnego z pomocy Towarzystwa korzystać może każdy robotnik ubezpieczony, pracujący w danej miejscowości przynajmniej rok jeden i opłacający wkłady tygodniowe przynajmniej przez sześć miesięcy.

Kasa ubezpieczeniowa najdłużej wypłaca przez dni 70 codzienną zapomogę od 70 centimów do 2-ch franków, stosownie do sumy premij opłaconych i liczby członków rodziny.

Ze wsparć korzystać nie mogą robotnicy, którzy utracili pracę wskutek zmowy, samowolnego zaprzestania roboty, lub wydalenia ich z fabryki z własnej winy, albo, jeżeli pracy, jaką im ofiarowano, nie chcieli przyjąć, rozumie się bez słusznego powodu.

Nadzór nad Towarzystwem ubezpieczeń spoczywa w rękach komitetu, złożonego z pięciu osób, wybieranych przez robotników i z trzech, z ramienia pracodawców. Dziewiątego członka mianuje rząd. Komitet taki, złożony z dziewięciu osób, ma również prawo rozstrzygania sporów, jakieby wynikły z ubezpieczeniowego stosunku robotników i pracodawców.

Gerhart Hauptman napisał nowy utwór sceniczny p. t. „Schluck und Jan“, któremu nadał tytuł żartu scenicznego w 6 scenach. Pierwsze przedstawienie tego dzieła, autora „Dzwonu zatopionego“, odbędzie się w końcu stycznia na scenie teatru Nieckiego w Berlinie.

Pamiętniki Bismarka. Zatarg, wszczęty świeżo pomiędzy synami Bismarka, a wydawcą pamiętników Żelaznego księcia, nie jest pozbawiony cech ciekawszych dla szerszego ogółu. Zmarły eks-kanclerz, jako zdecydowany zwolennik monety brzęczącej, sprzedał za życia prawo wydawnictwa swoich pamiętników za sumę okrągłą. Dodajmy, iż w chwili sprzedaży był w bardzo złych stosunkach z Wilhelmem II., wobec czego sprawiło mu niejaką przyjemność przekonanie, iż z za grobu będzie mógł powiedzieć pod adresem tronu parę prawd mniej lub więcej gorzkich.

Kontrakt był spisany, a po śmierci Żelaznego księcia miał być wykonany. Wydawca zacierał ręce, obliczając, ile zarobi na pośmiertnych papierach potężnego niegdyś, a potem trawionego złością bezsilną męża stanu, gdy oto pomiędzy synami księcia a wydawcą stanęła polityka, która zaczęła ostatniemu płatać figle nielada. Czy przez wdzięczność dla zasług wszechniemieckich zmarłego, czy z innych przyczyn, dość, że Wilhelm II. uważał za właściwe pogodzić się z młodymi Bismarkami, zwłaszcza z młodszym Wilhelmem. W tem położeniu rzeczy młodzi potomkowie pana na Schönhausen zaczęli nabierać przekonania, iż wykonanie woli ojca w całej rozciągłości byłoby jednak dla nich niewygodnem, i że należałoby ze względów praktycznych osłabić nieco pociski, które miały padać na sfery najwyższe z pamiętników. Na razie postanowiono więc, że pamiętniki, składające się właściwie z trzech tomów, mają być podzielone na dwie części: pierwsza — dwutomowa, jako zawierająca wspomnienia z epoki, poprzedzającej wstąpienie na tron cesarza Wilhelma II., a więc względnie nieszkodliwa, miała iść na pierwszy ogień wydawniczy; druga — jednotomowa, miała przeczekać lat parę w rękopisie i później dopiero iść pod tłocznie drukarskie.

Dwa tedy pierwsze tomy wyszły w czasie zapowiedzianym i — „zawiodły nieco ciekawość publiczną“. „Te dwa tomy są bezbarwne — mówiono sobie po cichu — poczekajmy na trzeci, barwny“. I czekano cierpliwie, nie przypuszczając, iż stosunki pomiędzy wysokiemi sferami, a synami Bismarka, regulują się coraz lepiej ku zadowoleniu obu stron. W tym samym właśnie czasie zmarły niedawno Maurycy Busch wydał tom wspomnień o Bismarku, w którym dał czytelnikom przedsmak tego właśnie, co zawarte być miało w owym tajemniczym tomie trzecim autentycznych pamiętników eks-kanclerza. Wydawca tedy oczekiwał z niecierpliwością chwili, gdy będzie mógł puścić w kurs książkę, mającą przynieść pokaźne zyski.

Tymczasem spadkobiercy pamiętników rozmyślili się ostatecznie, zwłaszcza od chwili, gdy i książę Herbert wrócił do łask monarszych, a niewczesne gromy rodzica z za grobu mogłyby mu zaszkodzić w karjerze urzędowej, która może zapowiadać się bardzo świetnie, jeżeli wspomnienia z niedalekiej przeszłości bróździć przestaną.

W interesie synów Żelaznego księcia nie leży dziś narażanie się na wznowienie starych waśni, rozdmuchiwanie ognia, który przygasa powoli. To też pośpiesznie zapadła sobie krótko i węzłowato: zapowiedzieli księ-

garzowi, że trzeci tom pamiętników Bismarka nie ujrzy światła dziennego. Wola eks-kanclerza, który za życia przywykł do jej szanowania, po śmierci — uszanowana nie będzie.

Pan Costa, niefortunny wydawca, a raczej nabywca pamiętników, rozgniewał się nie na żarty. Ogłosił rzecz w dziennikach i udał się pod opiekę sądów, snać w przekonaniu, że „są jeszcze sędziowie w Berlinie.“

Sir James Paget, jeden z najznakomitszych lekarzy angielskich bieżącego stulecia, od lat wielu lekarz nadworny królowej Wiktorji, zmarł w Londynie w 82 roku życia. Paget był autorem kilku dzieł z dziedziny patologji chirurgicznej.

Nekrologja. Aniela z Dłuszewskich Rabowa, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 65, zmarła w Liplasie dnia 3 stycznia b. r.

— Hrabia Stanisław Mieroszowski, ordynat mysłowski, były poseł do Rady państwa i Sejmu, b. prezes Rady powiatowej krakowskiej, b. radca miejski m. Krakowa, komandor Krzyża Marjańskiego Zakonu Niemieckiego, kawaler orderu Żelaznej Korony i Krzyża oficerskiego korony włoskiej, obywatel honorowy m. Skawiny itd., zmarł 4 b. m., przeżywszy lat 72.

HUMOR.

„Oryginalna“ kompozycja.

Iks, mający, obok miljonów, aspiracje artystyczne, postanowił wprowadzić świat w zdumienie swoją twórczością muzyczną i napisał symfonję.

Pragnąc ją wypróbować, zwołuje orkiestrę i przedstawia jej partyturę. Członkowie orkiestry, wszystko muzycy skończeni siadają do pulpitów i, ku wielkiemu zdumieniu Iksa, grają symfonję od początku do końca bez fałszów, poprawek i przystanków.

— Panowie! — woła Iks, nie mogąc wyjść z podziwu — czem się to dzieje? Wiem, żeście artyści wielkiej miary, ale tak odegrać rzecz, dotychczas nieznaną — to doprawdy przechodzi pojęcie!

— Proszę pana — odzywa się jakiś skrzypek staruszek — to nic nadzwyczajnego! Dla mnie np. są to wszystko rzeczy oddawna znane

Czterdzieste czwarte ciągnienie losów m. Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Po 60 koron wygrały następujące numery:

729. 429. 525. 560, 058. 463. **1**.967, 008, 539, 798, 762, 850. 842, 495. **2**.250, 544, 696, 168, 512, 133. 561. 988, 101, 183, 018, 477, 582. 936, 123, 059, 832, 888, 043, 242, 881. **3**.836. 770. 299. 275. 483, 160. 380. **4**.282, 333, 545, 820, 729. 610. **5**.629, 046, 216, 162, 706, 589. **6**.913. 770, 249, 396, 360, 967, 657, 506, 551. 813, 043. **7**.091, 391, 959, 256, 761, 796, 952, 730. 296. **8**.153, 052, 168, 413, 692, 419, 536. **9**.551, 682, 022, 514,605, 132, 284, 928, 157. 876. **10**.960, 812, 116, 281, 992, 324, 929, 695, 547, 537, 291, 712, 592, 653. **11**.752, 828, 446, 238. 539, 904. 381, 183, 959, 716, 253, 071. **12**.762. 299, 465, 248, 641, 118, 495, 999, 025. 789. **13**.821, 367, 255, 836, 571, 107, 156, 630, 179, 112. 338. **14**.482, 203, 186, 529, 566, 126, 754. 371, 540, 287.

15..930, 369, 640. 115, 364, 450, 694, 944, 960, 736, 667, 291. **16** 187, 899, 872, 622, 975, 748, 677, 349. 083. **17**.420, 033, 137, 813, 113. **18**.138, 284. 863, 413,. 466, 754, 864, 367, 452, 348, 229. **19**.425. 595, 113, 752, 052, 642, 110, 654, 803, 528. 270, 356, 736, 119, 988. **20**.709, 062, 969, 882, 641, 200, 381, 285, 982, 902, 056, 635, 243. 371, 462, 531, 226, 696. **21** 252, 906, 250, 312, 824, 131, 924, 374. **22**.975, 436, 102. 664, 128, 267, 724. **23**.746, 643, 831, 434, 505, 263, 181, 059, 285, 947, 414, 910. **24**.012. 975, 109, 224, 667, 816, 788, 191, 052, 286. **25**.232. 070, 942. 426, 500, 244, 792, 211, 069. 916, 282, 923. **26**.445, 807, 247, 352. 660, 882, 168, 967. 585, 393, 730, 184. **27**.182, 247, 782, 822, 293, 939, 359, 622, 925, 385. 566, 552. **28** 834, 457, 475, 070, 669, 826, 259. 387, 744. **29**.110, 931, 433, 047, 870, 562, 529, 675, 268. C. d. n.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Delegacje węgierskie.

Budapeszt 5 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* W dalszym ciągu obrad komisji wojskowej zapytuje Ugron, czy prawdą jest, że zaprojektowano powiększenie kontyngentu rekruta, czy prawdą jest, że państwo nie posiada dość oficerów na wypadek wojny?

Minister Krieghammer oświadcza, że jak każdy minister dla swego resortu, ma i on wiele do życzenia dla siebie. Czy się to wszystko wypełni, wątpi, gdyż zależą te jego życzenia od różnych czynników, na które on, jako minister wojny, nie ma wpływu.

Urzeczywistnienie planów ministerstwa wojny mogłoby nastąpić w drodze osobnej ustawy o powołaniu wojskowem i przez faktyczne podniesienie kontyngentu rekruta. To atoli należy do zakresu ciał ustawodawczych. Zapotrzebowanie oficerów jest pokryte przez oficerów czynnych i rezerwowych, a wojskowe zakłady wychowawcze dostarczają dosyć materjału oficerskiego. Na wypadek wojny zostaną, w myśl postanowień prawnych, wydane potrzebne ustawy, które już są przygotowane. Na inne zapytania oświadcza minister gotowość wszelkiego uwzględnienia w granicach możności ekonomicznych stosunków przy układaniu programu manewrów wojskowych. Przełożenie terminu ćwiczeń na sierpień byłoby właśnie połączone ze szkodą rolników.

Komisja przyjęła budżet *en bloc* jako podstawę do obrad szczegółowych, poczem obradowano nad wniesionemi rezolucjami. Komisja przyjęła do wiadomości rezolucje o akademjach wojskowych i o nauce języka węgierskiego w tychże. Celem sprawozdania o rezolucji dotyczącej dyslokacji wojska, wybrano podkomitet z 5 członków. Na zapytanie o dostawę remont, odpowiedział minister, że zarządzone targowiska remont nie odpowiedziały celowi. Zarząd wojskowy gotów jest zakupywać konie wprost od właścicieli i najsypatyczniej wita tworzenie związków hodowców koni, ponieważ mogą one mieć dla armji doniosłe znaczenie. Administracja wojskowa gotowa jest jak najchętniej tym związkom iść na rękę, tylko muszą one także zwracać się z inicjatywą do ministerstwa wojny.

W dalszym ciągu rozprawy oświadczył Krieghammer, że z ideą zniesienia drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników zgodzić się nie może, jakkolwiek nie wie, co w tej sprawie na przyszłość zarządzone zostanie. Najbliższe posiedzenie dzisiaj. Z powodu posiedzeń delegacyj odbędą się prócz dworskiego balu 9 b. m. liczne przyjęcia u dworu. Pierwsze prawdopodobnie 12 b. m.

Wczorajsze wieczorne dzienniki peszteńskie podają wiadomość o zamierzonem ustąpieniu ministra *a latere* z powodu nadwerężonego zdrowia.

Deroulède banitą!

Paryż 5 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. **Guerin zostanie osadzony w twierdzy w Clairvaux i tu odsiedzi swoje więzienie.**

Dziś, w piątek, o godz. 4 zrana, odstawiono Derouléda i Buffeta na dworzec kolei północnej. O godz. 5 zrana wyeksportowano obydwóch na granicę belgijską do Blandin.

Ludność zachowywała się spokojnie. Nie zaszedł żaden wypadek. Deroulède wołał, wstępując na stopnie wagonu: „Niech żyje Republika, ale inna Republika!“

(Okazuje się z tej oficjalnej depeszy, że Deroulède i Buffet skazani zostali na wygnanie z granic Francji, tak, jakby nie byli synami swojej ojczyzny. Odnośnie do postąpienia Francji z Deroulèdem, najszlachetniejszym ze swoich synów, możnaby śmiało powtórzyć za poetą: „Biada ludom, co swoją krzyżuje proroki!“ *Przyp. Red.*).

Wojna w Południowej Afryce.

Berlin 5 stycznia. *(Tel. B. K)*. Angielskie biuro Reutera donosi z Londynu pod datą 3 b. m.: „Rządy Wielkiej Brytanji i Niemiec prowadzą obecnie w Berlinie przyjazne rokowania w sprawie konfiskaty parowca „Bundesrath“. Niemcy nie wniosły żadnego protestu w tej sprawie i ograniczyły się do prośby, aby sprawa jaknajszybciej została uregulowana“.

Do tego doniesienia niemieckie biuro Wolffa dodaje uwagę, na podstawie zupełnie pewnych informacyj, że naprzód rokowania odbywały się nie w Berlinie, lecz w Londynie, i następnie, że niemiecki rząd natychmiast wniósł protest z powodu postępowania angielskich władz marynarskich wobec statków niemieckiej linji wschodnio-afrykańskiej.

Berlin 5 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Niemieckie biuro Wolffa donosi z Adenu, że państwowy niemiecki pocztowy parowiec „General“, został tam zatrzymany i w celu zrewidowania jego ładunku został przez wojsko angielskie zajęty. Ładunek ma być w Adenie przeniesiony na ląd.

Londyn 5 stycznia. *(Tel. B Kor.)*. Biuro Reutera donosi z Modder-River pod datą 4 b. m.: Brygada kawalerji powróciła dzisiaj z wycieczki rekognoskacyjnej do Douglas. Douglas było wówczas jeszcze zajęte przez Anglików.

Biuro Reutera donosi z Frere: Pułk jeźdźców przedsięwziął w dniu 4 b. m. marsz wywiadowczy w kierunku Springfield i dostrzegł silny oddział Boerów. Wymieniono strzały. Boerowie podtrzymywali ogień aż do chwili, w której oddział angielski cofając się, dostrzegł obóz Bullera. Krążą pogłoski, że porucznik i pięciu ludzi nie powróciło.

Berlin 5 stycznia. *(Tel. pryw.)*. *Kölnische Ztg* otrzymała dnia 4 b. m. z Capstadt prywatną depeszę, stwierdzającą, że dnia 3 b. m. Boerowie państwa Oranje zaatakowali przednią straż jenerała Gatacre i ,zmusili do odwrotu prawe skrzydło angielskie. Równocześnie oddział powstańców z kolonji Przylądka odciął jenerałowi Gatacre połączenie kolejowe, niszcząc tor na południe od jego obozu.

Informacje tego samego dziennika stwierdzają, że boerski komendant Schömann we wtorek zmusił do odwrotu jen. Frencha pod Colesberg. Wszystkie panujące nad miastem i nad torem kolejowym pozycje, zostały przez Boerów obsadzone tak, iż French ma odcięty odwrót ze wszystkich stron od południa, północy i wschodu. Tak więc rzekome zwycięstwo Frencha pod Colesberg przedstawia się jako kompletna klęska.

Londyn 5 stycznia. *(Tel. B. K.)*. *Standard* donosi z Capstadtu 3 b. m.: „Prezydent państwa Oranje ogłosił proklamację, na podstawie której każdy biały mieszkaniec państwa Oranje, bez względu na swoją narodowość, staje się równouprawnionym obywatelem państwa, równocześnie jednak zostaje zobowiązanym do chwycenia za broń, celem obrony Republiki przed wrogiem.

Belmont 5 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Biuro Reutera donosi z Cooks-Farm, że oddział pułkownika Pilchera ze zbiegami i ze zdobytymi przez niego wczoraj namiotami i bydłem przybył do Douglas i zbliża się do Belmont. Donoszą także, że 600 Boerów stoi 25 mil od Dover-Farm.

Waszyngton 5 stycznia. *(T. B. K.)*. W Izbie reprezentantów demokrata Karles przedłożył wniosek, na podstawie którego Stany Zjednoczone wyrażają obu Republikom w Południowej Afryce najwyższą sympatję z powodu ich szlachetnej, patrjotycznej i walecznej walki, jaką prowadzą obecnie celem ocalenia Republik przed najazdem ze strony monarchji.

Wykolejenie pociągu.

Goeschenen 5 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Onegdaj w nocy wykoleił się w tunelu Gottharda pociąg ciężarowy. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Szkoda jest znaczna. Ruch został już przywrócony.

Odpowiedzi od Redakcji.

Demokrytowi. Serdecznie dziękujemy i naturalnie drukować będziemy. Dziś już jednak nie zdążyliśmy. Prosimy bardzo o porozumienie się osobiste z redaktorem w niedzielę w popołudniowych godzinach.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa

pod tytułem:

MODLITEWNIK KATOLICKI

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 3585

Konsens 80

na restaurację, kawiarnię i wyszynk wszelkich trunków zaraz **do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość w kanc. adw. Dra Leopolda Caro, ul. św. Marka 23.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Szanowna Pani Domu!

Kup Pani w najbliższym sklepie paczkę »Quaker Oats« (amerykański łuszczony owies) i przyrządź następującą potrawę: Do pół litra gotującej się posolonej wody, wsypać 12 deka »Quaker Oats« i mieszając, gotować 10—15 minut, aż potrawa zgęstnieje, następnie podać na stół z zimnem mlekiem i miałkim cukrem. Całej Pani rodzinie, szczególniej dzieciom, będzie regularne podawanie rano na śniadanie i na kolację tej potrawy, jak i wszystkich innych z »Quaker Oats« sporządzonych, prawdziwem błogosławieństwem dla zdrowia. 3553 9 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski,** kursI-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie **(Morceaux Choisis)** ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 6 24

Bezpłatnie

4 tomy powieści:

Klemensa Junoszy **„Wnuczek“**
A. Miecznika **„Owanes Ohana“**
St. Ariela **„Ułudy“**

co kwartał tom otrzymają jako

PREMJUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika Mód i Powieści

pismo ilustrowane dla kobiet

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, **najświeższe obszerne korespondencje z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz **osobny bogato illustrowany dział** poświęcony wyłącznie modom (do 2.00 illustracyj mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

Cena prenumeraty w Krakowie i we Lwowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct. Rocznie **7** złr. **20** ct. Z przesyłką rocznie **8** złr. **80** ct. 4008

Prenumeratę przyjmują: w Krakowie: **Księgarnia S. Krzyżanowskiego;** we Lwowie: **Ajencja pism Sokołowskiego Passaż Hausmana,** oraz wszystkie księgarnie. Numera okazowe i prospekta gratis.

Wyprzedaż mebli

niżej własnego kosztu

z powodu śmierci właściciela Ludwika Chomiaka, tapicera w magazynie mebli przy **ul. Szpitalnej naprzeciw teatru.** (Zwraca się uwagę na firmę, gdyż obok jest drugi magazyn mebli). 3831

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej L. 18. 3434

Filia: przy ulicy Sławkows 'ej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe. krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną białą i wędzoną, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. — Dwa razy dziennie świeży towar. — Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Dlaczego jeszcze są ludzie, którzy nie używają Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej, chociaż ona jest tak smacznym i zdrowym napojem kawowym?

Ponieważ nie wszyscy wiedzą, jak wielkie zalety ma Kathreinera kawa, która przez wyciąg z rośliny kawowej otrzymuje zapach i smak kawy zwyczajnej. Łączy ona więc cenne własności swojskiego wytworu słodowego z ulubionym smakiem kawy zwyczajnej.

Wprawdzie Kathreinera Kneippowską kawę słodową piją już miliony. Ale byłoby to w interesie wszystkich, żeby ta kawa domowa dla swych wybornych zalet znalazła przystęp do każdej rodziny.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa służy najczęściej za dodatek do kawy zwyczajnej, której smak czyni łagodniejszym i przyjemniejszym. Nadaje ona napojowi kawowemu apetyczny kolor, a szkodliwe działanie kawy zwyczajnej niweczy prawie zupełnie. Rozpoczyna się trzecią częścią Kathreinera kawy słodowej na dwie trzecie zwyczajnej, a powoli przechodzi się do pół na pół.

Niezrównana zaleta Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej polega jednak na tem, że po krótkiem przywyknieniu i sama wybornie smakuje. Gdzie kawa zwyczajna jest zakazana, kawa słodowa zastępuje ją naj epiej, i bywa polecana jako łatwa do strawienia, krew twórząca i wzmacniająca. Według lekarzy, dorast jącej młodzieży, a szczególnie dziewczętom nie powinno się dawać innego napoju kawowego. Przez zaprowadzenie Kathreinera Kneippowskiej kawy sł dowej nawet w najmniejszem gospodarstwie osięga się znaczną oszczędność. Jedna próba przy starannem przyrządzeniu prowadzi do stałego używania.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa nie powinna **nigdy** być sprzedawana **otwarta!** Jest ona **prawdziwą tylko** w znanych białych **oryginalnych paczkach** z popiersiem księdza proboszcza Kneippa jako znakiem ochronnym i nazwiskiem »Kathreiner«.

62

W. Sznajdrowicz, kuśnierz

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole, (dom B. Bojarskiego)

poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące, **po bardzo niskich cenach.** 613 7 15

PISARZ

z wyrobionem czytelnem pismem, pracujący od kilku lat w instytucjach autonomicznych oraz sądowych, **pragnie otrzymać miejsce** u którego z pp. adwokatów za miernem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia łaskawe do Działu inseratowego pod literami „M. G. 17“. 64

Modniarki zdolnej

poszukuje 26

handel Zimlera i Spółki

Kraków, Rynek, Linia A-B.

Pensjon „Lithuania“

Kraków, ul. Studencka L. 2 67

poleca elegancko urządzony **Salon z Sypialnią** oraz pokoje z całem utrzymaniem na doby, miesięcznie i rocznie.

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach. 4093 3 10

mieszka; Mały Rynek L. 6, II p.

Osoby dobrze grające mogę polecić.

Obrazki świętych

tak własnego nakładu, jakoteż i inne po cenach od 20 ct. aż do 25·— złr. za 100 sztuk, jak również wszelkie **artykuły religijne** polecam Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. P. T. Publiczności 3900

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek główny L. 32.

Na żądanie wysyłam wzory natychmiast.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 66 1 0

wynalazku *Juliana Józefowicza,* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u T. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2**

Osoba

prowadząca zarząd restauracji i kasyna oficerskiego, znająca się dokładnie na kuchni wiedeńskiej i polskiej, **poszukuje do wydzierżawienia** lub na rachunek **większej restauracji,** kuchni lub kasyna oficerskiego, kuchni hotelowej lub kantyny wojskowej, w miejscu i na prowincji.

Zgłoszenia pod **„Restauracja“** przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 65 1 2

Firma J. K. Kurkiewicza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7

poszukuje 13 2 6

dwóch Panien sklepowych

uzdolnionych w sprzedaży wyrobów masarskich.

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Kalendarze na rok 1900

do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** (Krakow, plac Matejki L. 8)

jako to: **Kartkowy do zrywania** po 30 ct., **św. Rodziny** po 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., oraz **ścienne i biurkowe** po 35 centów. **kieszonkowe, pugilaresowe** itd. **Przy odbiorze 10 egzemplarzy, jedynasty gratis.** — Tamże do nabycia **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego, oraz inne w oprawach lub bez, po cenach umiarkowanych. 3581

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.